

WRÓŻKA
OLINKA
I KŁOPOTLIWE CZARY

ANETA KRELLA-MOCH

WRÓŻKA OLINKA

I KŁOPOTLIWE CZARY



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Wróżki nie miewają kataru

Katar to nic fajnego. Bywa męczący, kłopotliwy, a w dodatku potrafi w nieoczekiwany sposób zepsuć najbardziej ambitne plany. Przekonała się o tym Olinka, którą ta przykra dolegliwość dopadła tuż przed tym, gdy miała zdawać egzamin na „wróżkę zębuszkę”. Olinka przegłędała właśnie notatki z lekcji o zębuszkowych zakłęciach, kiedy pojawiło się to nieprzyjemne swędzenie w nosie, poprzedzające głośne: **a psik!**

A psik! i kolejne **a psik!** wystrzeliwały niczym małe wybuchy z niewielkiego wróżkowego nosa. Aż trudno uwierzyć, że te donośne dźwięki wydobywały się z tak małej osoby. Olinka nie była bowiem większa od wróbelka.

Tak jak niełatwo wyobrazić sobie zakatarzonego wróbla, tak samo nie mieści się w głowie usmarkana wróżka. Tak przynajmniej myślała Olinka, rozważając to niecodzienne zjawisko, ale już po chwili porzuciła swoje rozmyślanie. Zbliżała się noc, a wraz z nią chwila, kiedy powinna wyruszyć po swój pierwszy mleczny ząb.





Wielka sprawa dla małej wróżki, dlatego trudno się dziwić, że nie chciała sobie zaprzętać głowy drobiazgami. Katar wydawał jej się w tej chwili takim właśnie drobiazgiem.

Olinka wyjrzała z dziupli, w której mieszkała, żeby sprawdzić, czy jest już wystarczająco ciemno, ale słońce dopiero co schowało się za horyzontem. Wokół wciąż panowała wieczorna szarówka.

„Zaczekam jeszcze chwilę” – pomyślała. Wróciła do stolika, przy którym się uczyła. Ponownie przejrzała notatki, przypomniała sobie zasady przebywania istot

magicznych w świecie ludzi, a na koniec jeszcze raz sprawdziła zawartość swojej czerwonej torebki. Zgromadziła w niej wszystko, co mogło się przydać w miejscu tak niebezpiecznym jak ludzka osada.

– Magiczny pył jest! – wyliczała. – Szczęśliwa sznurówka zapakowana! Chusteczkę do nosa zabrałam! Ach! Zapomniałam! Kieszonkowy podręcznik czarów przydatnych! – zawołała, podbiegając do półki z książkami. Chwyliła niewielką książeczkę w niebieskiej okładce i włożyła ją do torebki.

„Teraz mam wszystko. Noc już w pełni. Czas lecieć!” – Wsunęła różdżkę za opaskę na ramieniu i ponownie wyjrzała ze swojego domku, ukrytego w dziupli starej wierzby.

– Ciemno, cicho i spokojnie. Znakomicie! A zatem w drogę! – postanowiła. Stanęła na najbliższej gałęzi, zatrzepotała skrzydełkami, wciągnęła głęboko powietrze i... – [A-aaa psik!](#) – kichnęła ponownie z ogromną siłą.

Liście wierzby, w której mieściła się dziupla, zawirowały, jakby szarpnęła nimi wichura, a z gałęzi powyżej zerwała się wystraszona sowa.

– Po egzaminie poszukam w *Wielkiej księdze czarów* jakiegoś zaklęcia przeciw katarowi – obiecała sobie,

wyciągając chusteczkę. Wytarła starannie nos i wzbiła się w powietrze ponad okolicę.

Księżyc zdążył już rozgościć się na nocnym niebie. W jego jasnej poświacie wróżka wyraźnie widziała połyskującą srebrnym blaskiem rzekę, rozległą łąkę, a za nią ciemną plamę lasu ciągnącą się aż po niewielkie wzgórze.

Tuż za nim, otoczona uprawnymi poletkami, leżała ludzka osada o zabawnej nazwie Smarki. To właśnie tam Olinka miała zdać dzisiejszej nocy egzamin na wróżkę zębuszkę. Niby nic wielkiego, zwykły egzamin pierwszego stopnia. Należy polecieć do domu, w którym dziecko zostawiło pod poduszką swój mleczny ząbek. Ostrożnie go zabrać, a trzeba to zrobić tak umiejętnie, żeby nie obudzić śpiącego. To bardzo ważne, bo żaden człowiek nie powinien zobaczyć wróżki. Na koniec należy zostawić zabawkę pod poduszką.

Z zabawkami jest zwykle trochę kłopotu, bo powinno się je wyczarować z dziecięcego snu, a przecież nie każde dziecko śni co noc o wymarzonej prezencji. Dlatego w trudniejszych przypadkach wróżki, w podziękowaniu, zostawiają właścicielowi ząbka pieniążek. Egzamin kończy się dostarczeniem mleczaka do

magicznego młyna, zwanego Białym Młynem, i złożeniem pierwszego podpisu w *Księdze dostaw zębów mlecznych*.

– Banalnie prosty egzamin – powtarzała sobie wróżka. – Co może pójść źle?

W niecałe dziesięć minut Olinka dotarła do osady. Bez trudu znalazła właściwy dom i uchylone okno, przez które powinna się dostać do pokoju dziecka. Przycupnęła na parapecie i zajrzała do środka.

W głębi pokoju, w wygodnym łóżeczku spał mały chłopiec wtulony w poduszkę. Sprawiał wrażenie mocno pogrążonego we śnie, ale Olinka wolała się upewnić. Odczekała jeszcze kilka chwil, przyglądając się malcowi uważnie, i dopiero kiedy była absolutnie pewna, że śpi, podfrunęła bliżej.

„Jest ząbek!” – ucieszyła się, zaglądając pod poduszkę. Z ulgą schowała mleczaka do torebki.

„Teraz tylko wyczaruję zabawkę i mogę lecieć do Białego Młyna!”

Wypowiadając cichutko zaklęcie, przyłożyła różdżkę do czoła śpiącego chłopca. Pokój wypełniło mnóstwo kolorów. Chwilami wydawało się, że wyłaniają się





z nich jakieś rozpoznawalne kształty, aby po chwili znów tworzyć barwny chaos.

„To chyba ten trudniejszy przypadek – pomyślała – albo zaklęcie nie działa. Tak czy inaczej, zostawię pieniądze. Jeszcze tylko dostarczyć ząbek do młyna i po egzaminie!” – cieszyła się, wciskając monetę pod poduszkę. Jednak... w tej właśnie chwili ponownie poczuła nieznośne łaskotanie w nosie.

- **A psik!** – wyrwało jej się tak głośno, że dziecko drgnęło niespokojnie w łóżku, jakby chciało się przebudzić. Wróżka, nie zastanawiając się ani chwili, ruszyła w kierunku okna.

„Magiczny pył! Muszę rozrzucić magiczny pył” – powtarzała gorączkowo w myślach, szarpiąc jednocześnie czerwoną torebkę, która złośliwie zaplątała się w falbanki



jej zwiewnej sukienki. Wcisnęła różdżkę za opaskę, żeby lepiej uchwycić pasek torebki. Jeszcze chwila i wydobyła woreczek z cenną zawartością.

Wydawało jej się, że widzi kątem oka, jak dziecko trze piąstkami powieki. Spojrzała na woreczek z pyłem, zanurzyła w nim dłoń i już zamierzała rozsypać go w powietrzu, recytując zaklęcie zapomnienia, gdy nagle... **pac!** Poczuela, jak odbija się od jakiejś miękkiej powierzchni, która nie wiadomo dlaczego znalazła się w miejscu, gdzie powinno być uchylone okno.

Gwałtowne odbicie zupełnie ją zdezorientowało. Poczuela, że spada, wirując w powietrzu niczym nasionko klonu. Zakręciło jej się w głowie.

„Oblałam egzamin” – zdążyła pomyśleć, zanim straciła świadomość. Widziała już tylko ciemność, a skądś, jakby z za siódmej góry, dobiegł ją przerażający dźwięk przypominający krzyk, a może raczej rodzaj przeciągłego miauknięcia.



ROZDZIAŁ II

Bohater

Minęła dłuższa chwila, zanim Olinka poczuła, że odzyskuje przytomność. Zaraz po tym, jak otworzyła oczy, zdała sobie sprawę, że jest w poważnych tarapatach. Zwisiała bezwładnie, unoszona przez jakąś tajemniczą siłę. Kołysała się miarowo na boki, nie mogąc ruszyć skrzydełkami. Nie od razu dotarło do niej, że ową tajemniczą siłą unoszącą ją w nieznaną jest wielki, czarny kot. Szarpnęła się gwałtownie, usiłując uwolnić skrzydełka, ale zwierzę mocno trzymało je w pysku.

– Nie szarp się, bo cię upuszczę i nabijesz sobie kolejnego guza – wybełkotał kot przez zaciśnięte zęby.

– Mam guza? – Olinka dotknęła dłonią czoła. – **Auć!** – jęknęła, wyczuwając bolesną górkę nad lewym okiem. Wyciągnęła różdżkę z za opaski na ramieniu i przyłożyła ją do wypukłości jak kompres. W kilka chwil było po bólu.

„Z guzem poszło łatwo, ale kot to już poważniejsza sprawa. Muszę coś wykombinować. Przecież nie dam się zjeść” – pomyślała.

- Puść mnie, to wyczaruję ci mleko! – zaproponowała.
- Phi – obruszył się czarny zwierz. – Mleko jest niezdrowe – wymruczał półgębkiem.
- Niezdrowe? – zdziwiła się Olinka.
- Owszem. Czy ty nic nie czytasz? Każdy wie, że zanieczyszczenie środowiska fatalnie wpływa na jakość mleka, stąd te wszystkie alergię i... – zaczął swój wywód kot.
- Nie! Stop! Mniejsza o mleko – przerwała mu wróżka. – Chcesz mnie zjeść? – zapytała wprost.
- Mówienie przez zaciśnięte zęby jest trudne, a wyrażanie oburzenia niemożliwe. Zatem uznaj, że jestem oburzony tą insynuacją. Poza tym jesteś zbyt chuda i zbyt magiczna. Magia mi szkodzi. Mam delikatny układ pokarmowy – odparł. – Sama rozumiesz: wzdęcia, gazy, no i zgaga. Zgaga jest najgorsza – dodał.
- Przykro mi, że masz problemy zdrowotne. Proponuję wizytę u weterynarza, a teraz po prostu mnie puść – powiedziała Olinka stanowczo.

